



DURSZLAK SZUKA MIESZKANIA

Ani Magik, ani Pojzon nie byli szczególnie zaskoczeni, gdy Durszlak przekazał im wieści.

– Wyrzucili mnie z mieszkania – oznajmił z lekkim oburzeniem w głosie.

– Znowu? Za co tym razem?

– No właśnie nie wiem. Właścicielka przyszła do mojego pokoju o 3:00 w nocy i powiedziała, że chce, abym się wyprowadził.

– I obudziła cię, żeby ci to powiedzieć?

– Znaczy, nie spałem, film akurat oglądałem. I piję sobie spokojnie piwo, palę fajkę, a ona nagle staje w drzwiach taka blada w szlafroku i mówi, że dalej już tak nie da rady. Od tygodnia nie przespała porządnie żadnej nocy, nie ma już sił, ma swoje lata i musi być wyspana w pracy. – Durszlak zrobił pauzę i zapalił papierosa. – No to ja jej mówię, że od biedy mogę sobie przełączyć z głośników na słuchawki. A ona na to, że to nie chodzi tylko

o to: zamieniłem podobno pokój w melinę, wszędzie stoją puste puszki i butelki i w całym mieszkaniu śmierdzi papierochami, a poza tym wyjadam jej jedzenie z lodówki. Nieco mnie tym wszystkim zaskoczyła tak w środku nocy, więc się zapytałem, czy nie chciałaby może trochę piwa, żeby zapomnieć o swoich problemach, bo miałem akurat jeszcze jedno. Ale ona nic nie powiedziała i wyszła. Miałem jeszcze nadzieję, że to był tylko taki jednorazowy napad i jej przejdzie – ludzi czasem ponoszą emocje, jak są niewyspani. Ale dziś rano mi powiedziała: „Jak się wyprowadzisz do końca tygodnia, to oddam ci pieniądze za cały ten miesiąc”.

Magik i Pojzon wymienili spojrzenia. Ostatnio założyli się o dwa piwa o to, kiedy kolegę wyrzucą z mieszkania. Pojzon twierdził, że jeszcze w tym miesiącu, natomiast drugi chłopak wierzył w kolegę i obstawiał dopiero przyszły. Teraz Magikowi przeszło nawet przez myśl, czy tamci dwaj się nie dogadali za jego plecami, aby wygrać zakład i podzielić wygraną między siebie, ale Durszlak wyglądał na autentycznie poirytowanego.

– To już trzecie mieszkanie w tym semestrze – zauważył Pojzon.

Chłopak rozłożył na to bezradnie ręce w geście „no, a co ja mogę?”.

– I co teraz zrobisz?

– Nie mam wyjścia, muszę czegoś poszukać. Najlepiej jeszcze dziś, wiecie, jak czasem ciężko jest coś znaleźć. Pokiwali głowami.

– Pomożecie mi szukać?

Dziś mieli w końcu iść na zajęcia, jak zauważył Magik bez większego przekonania. Durszlak odpowiedział mu, że skoro nie byli na poprzednich, to i tak pewnie nic nie zrozumieją, bo nie mają ciągłości, na co tamten odparł, że jeśli tak patrzeć na sprawę, to ciągłość stracili już na pierwszym roku, jakoś zaraz po rozdaniu indeksów. Durszlak uciął rozmowę, bo, jak powiedział, on najpierw musi mieć gdzie mieszkać, a dopiero potem będzie się martwił o edukację. Magik spojrzał pytająco na Pojzona.

– Za tydzień też będą zajęcia... – rzucił tamten.

Chłopak już nie chciał nic mówić o dużym prawdopodobieństwie poszukiwań przez kolegę kolejnego mieszkania za tydzień i tylko machnął ręką, zgadzając się na wszystko.

Opuścili schody przed wydziałem i ruszyli pod prąd rzeki nadciągających na uczelnię studentów, udając się w kierunku pobliskiego sklepu. Durszlak kupił gazetę z ogłoszeniami, kabanosy oraz dwie bułki. Nie jadł dziś jeszcze śniadania, bo właścicielka nie miała nic ciekawego w lodówce. Kupił też sobie czteropak piwa, żeby mu się łatwiej rozmawiało z ludźmi. Mimo że miał okazję szukać

nowego mieszkania stosunkowo często, wciąż było to dla niego nieco stresujące. Kilka piw pozwalało mu się rozluźnić i łatwiej nawiązywać kontakty. Doświadczenie nauczyło go jednak, aby nie wypijać więcej niż sześć piw, bo wówczas jego szanse na wynajęcie czegokolwiek drastycznie spadały. Ludzie nie reagowali najlepiej, gdy podsuwał im żółwia na powitanie i opowiadał kawał o dwóch bobrach w planetarium. Trzy lub cztery piwa wydawały się optymalną liczbą, bo pozwalały mu poczuć swobodę, ale nie na tyle, by zapraszać ludzi na wódkę i zaglądać im do lodówek w celu sprawdzenia zawartości.

Przeszli do niewielkiego parku położonego zaraz przy terenie uczelni i usiedli na jednej z ławek. Zapalili po papierosie, Durszlak otworzył sobie piwo i rozłożył gazetę, przerzucając kolejne strony.

– „Kupię...”, „Sprzedam...”, o, „Do wynajęcia”. – Wyglądził dłonią stronę, przygotował sobie długopis i pociągnął duży łyk piwa. – „Wynajmę słoneczny pokój w dobrej lokalizacji. W pełni wyposażony, z dostępem do Internetu, wszelkie opłaty wliczone w cenę wynajmu”.

– Brzmi dobrze, dzwoń.

– „Dzwonić po 16:00. Bez studentów i zwierząt” – dokończył czytać Durszlak.

Przekreślił ogłoszenie dużym iksem i zjechał palcem na dół strony.

– „Wynajmę pokój w dobrej lokalizacji, odpowiedzialnemu bez nałogów”. Dzwonię tu.

– Napisali „bez nałogów” – zauważył obojętnie Magik, mierząc wzrokiem Durszlaka, który z piwem w rękę i papierosem w zębach wybierał numer na swoim telefonie.

– No i co z tego? Napisali też, że odpowiedzialnemu, i jakoś mnie to nie zniechęca.

Durszlak po krótkiej rozmowie umówił się na oglądanie pokoju, zapisując wszystkie szczegóły przy ogłoszeniu i zakreślając je w kółko. Zadowolony z siebie wyjął kabanosa oraz bułkę i spożywając śniadanie, wrócił do przeglądania ogłoszeń.

– „Wynajmę pokój w centrum, w pełniumeblowany, dostęp do kuchni i łazienki, Internet, kablówka, bardzo dobra komunikacja. Bez studentów...”, „Wynajmę nie-studentowi...”, „Bez studentów...”. O, ci nawet wielkimi literami napisali, że bez studentów – rzucił, przewracając kabanosa i skreślając kolejne ogłoszenia. – „Wynajmę pokój spokojnemu panu, cicha okolica, niedrogo”. Nie ma nic o studentach, dzwonię.

Chłopak dojadł kabanosa, wziął kilka łyków piwa i wybrał na telefonie numer.

Pół godziny później był już umówiony na kilka spotkań. Skończył drugie piwo, a gazeta gęsto pokryła się

zapisami i skreśleniami, gdy notował szczegóły spotkań lub oznaczał ogłoszenia, w których nie chcieli mieć nic wspólnego ze studentami. Uznał, że tyle na dziś wystarczy i że mogą ruszać oglądać mieszkanie. Ucieszyło to Magika i Pojzona, którzy byli już mocno znudzeni wysłuchiowaniem, jak kolega czyta na głos ogłoszenia, mrużąc co chwilę pod nosem o „cholernej dyskryminacji”, gdy natrafiał na kolejne „bez-studentowe” anonsy.

W drodze na autobus Durszlak otworzył trzecie piwo, które skończył, akurat gdy wysiedli cztery przystanki dalej, w pobliżu pierwszego pokoju, jaki mieli oglądać.

– „Wynajmę pokój spokojnemu panu, cicha okolica, niedrogo” – odczytał, gdy stanęli pod brzydkim czteropiętrowym blokiem. – Mieszkanie numer 19.

Weszli do klatki i schodami udali się na czwarte piętro. Chłopak odczekał minutę, aż przestanie rzeźzić, i odnotował w głowie pierwszy poważny minus wynajmowanego pokoju. Istniało spore ryzyko, że tutaj szybkie wypadki do sklepu po piwo kończyłyby się powrotem nie tylko z piwem, ale też przy okazji ze stanem przedzawałowym. Poza tym lista jego wymagań była dość krótka – musiał mieć Internet. Ewentualnie jakieś okno.

Zaczekał jeszcze kilka sekund, aż oddech całkiem mu się uspokoi, i zapukał wesoło do drzwi. Po chwili klucz

szczęknął w zamku, potem drugi, a następnie drzwi uchyliły się na długość trzymającego je łańcucha.

– Dzień dobry! – rzucił przesadnie entuzjastycznie Durszlak, brmiąc, jakby zaraz miał próbować sprzedać odkurzacz za osiem tysięcy.

– Słucham? – starsza kobieta zmierzyła ich podejrzliwie wzrokiem.

– Umawiałem się na oglądanie pokoju. Chciałbym go wynająć. Za pieniądze.

– Ale to pokój dla jednej osoby.

– Wiem, koledzy tylko obejrzeć ze mną przyszli, dla towarzystwa – wyjaśnił Durszlak, wskazując za siebie, gdzie stali uśmiechający się sztucznie studenci. Pojzon pomachał w kierunku szczeliny w drzwiach. Kobieta jeszcze chwilę mierzyła ich badawczo spojrzeniem, aż w końcu zabrzączał łańcuch i drzwi uchyliły się szerzej.

Weszli do ciemnego przedpokoju. Właścicielka zamknęła za nimi drzwi wejściowe i skinęła ręką w kierunku pokoju po lewej stronie. Stłoczyli się przy framudze, zaglądając do środka. Pomieszczenie było niewielkie i skromnie wyposażone. Stało tu tylko pojedyncze łóżko, małe biurko i stare drewniane krzesło. Kiwając głowami, rozejrzeli się po pokoju.

– Dupy nie urywa – rzucił Pojzon półgębkiem, wodząc wzrokiem po gołych ścianach.